Nr. 269. Kraków, Piątek, 19 listopada 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Wielki Kraków sankcjonowany.
Steinheilowa — **Borowska** — Tarnowska.
Smierć podczas snu na szynach kolejowych.

Podczas snu na szynach przejechana przez pociąg.

Przemyśl, 17 listopada.

Wczoraj w nocy o godzinie w pół do dwunastej odstawiono wozem ratunkowym do szpitala tutejszego 17-letnią wiejską dziewczynę Marję Kowalikównę, zamieszkałą koło Ustrzyk. Wybrała się ona pieszo do Starzawy, a chcąc sobie skrócić drogę, szła torem kolejowym. Zmęczona drogą usiadła na szynach i — zasnęła. Po chwili nadjechał pociąg zdążający do Chyrowa, a maszynista, zapóźno spostrzegłszy uśpioną, nie zdążył już wstrzymać pociągu i najechał na nią. Skutki były straszne, bo oto po wstrzymaniu pociągu okazało się, że koła lokomotywy, obciąwszy jej ręce powyżej łokcia i ucho, odrzuciły ją o kilkanaście kroków, co zresztą uratowało ją od śmierci.

Po prowizorycznem zaopatrzeniu odwieziono ją nieprzytomną do Przemyśla. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo utraty życia a to wskutek znacznego upływu krwi i innych silnych kontuzji.

J. J.

Śmierć z powodu hypnotyzowania.

O niezwykłym wypadku śmierci z powodu zbyt silnego zahypnotyzowania donoszą z Nowego Jorku.

W mieście Sommevil, żył pewien doktor nazwiskiem Emerson, który po śmierci swej ukochanej żony popadł w osamotnienie. Oddał się wtedy hypnotyzmowi i studjom spirytystycznym. Emerson leczył od tego czasu swych pacjentów zapomocą hypnotyzmu. Niedawno właśnie zgłosił się do niego pewien farmer, który użalał się na silne bóle wewnętrzne. Doktor zahypnotyzował go, ale tak nieszczęśliwie, że łatwowierny człowiek zmarł nie obudziwszy się z uśpienia.

Trupa przeznaczono do sekcji sądowej. Obecny przy tem Emerson rzucił się, jak szalony, ku zwłokom i twierdził gorączkowo, że zbliża się chwila, w której przywróci nieboszczykowi życie.

Lekarze sądzili z początku, że mają przed sobą warjata, wreszcie jednak ustąpili po długim oporze, Emerson przysłonił kirem okna sali sekcyjnej, poczem zwrócił się ku trupowi i zaczął wykonywać nad nim tajemnicze ruchy. Zmarły leżał atoli w cichym, ponurym majestacie śmierci. Hypnotyzer nachylił się ku niemu i przykładając mu usta do ucha, krzyknął:

— Zbudź się z letargu nędzny trupie! Mów! Twe serce płonie ogniem życia!

Zmarły nie ruszył się.

Niestrudzony Emerson rozpoczął tę samą pracę poraz wtóry, nie widząc zaś skutku, skoczył do swego mieszkania po starą kobietę, która pomagała mu w leczeniu. Wiedźma powtórzyła tę samą operację, co on, lecz bez skutku.

Tragikomedja ta trwała przeszło pół godziny. Wreszcie lekarze usunęli przemocą hypnotyzera. Sekcja, która się potem odbyła, wykazała, że przyczyną śmierci był udar serca.

Echa procesu Steinheilowej.

Występująca przed kilku dniami w senzacyjnym procesie paryskim pani Steinheilowa przebywa obecnie w miejscu kuracyjnem Vesinet pod nazwiskiem pani Dumont. Oprócz kilku osób zaufanych nikt nie ma do niej przystępu. Oczekuje tam przybycia córki, która bawi obecnie we wschodniej Francji.

Marta Steinheil miała się jeszcze w czasie procesu w ten sposób wyrazić:

„Jeżeli matkę zasądzą na więzienie, to ją będę odwiedzać co tydzień; jeżeli zaś ją uwolnią, to nie ujrzy mnie więcej!“ Prośbami jednak dała się nakłonić do cofnięcia tego postanowienia.

Steinheilowa ma tymi dniami zrzucić ze siebie żałobny strój; przyjaciółki jej starają się już o kolorowe ubranie.

Przy tej sposobności otrzymuje ona liczne propozycje honorarjów, by zakupiła u pewnych firm stroje i w nich się pokazywała na ulicach. (Jestto jeden ze sprytnych sposobów reklamy).

Opowiadają, iż wszystkie omdlenia Steinheilowej jak i bladość lic były tylko komedją dobrze zagraną, a nie rzeczywistością. Jako dowód tego podają następujące zdarzenie:

Skoro w czasie procesu zemdlała i w towarzystwie gwardzistów wyprowadzono ją do pokoju dla oskarżonych, przystąpiła do niej jakaś pani. Steinheilowa w tej chwili poczęła z nią swobodnie rozmawiać a równocześnie kazała podać dla strzegących ją gwardzistów kanapki i piwo.

Koszta procesu Steinheilowej wynoszą 54 tysięcy koron.

Służący Couillard, którego w sądzie w czasie przesłuchiwania w charakterze świadka obraził prokurator, wniósł przeciwko niemu skargę do sądu.

*

Steinheilowa — Borowska — Tarnowska.

Jedno z pism wiedeńskich robi charakterystyczne porównanie między trzema kobietami, które zasłynęły w ostatnich czasach na całym świecie z powodu swych afer. Proces, jaki się odbył w Paryżu przeciw Steinheilowej, nasunął autorowi artykułu myśl ujęcia trzech demonicznych kobiet w pewne wspólne ramy i uwydatnienia tych cech, które są wspólne całej trójce.

Kobiety, tworzące trójkę są znane; to Steinheilowa, Borowska i Tarnowska.

Pierwszą z nich pamiętają nasi Czytelnicy z procesu, jaki wyczerpujący sposób podawaliśmy do wiadomości publicznej.

Komuż nie znana Borowska, występująca w roli oskarżycielki przeciw naczelnemu redaktorowi „Naprzodu“ w procesie prasowym w Krakowie o obrazę czci, popełnioną w ten sposób, iż pismo to na podstawie zapisków byłego urzędnika „Ochrany“ Bakaja, podało do publicznej wiadomości, że Borowska była szpiegiem rosyjskim. A później jeszcze była wmieszaną w tajemniczą śmierć obrońcy swego dra Lewickiego.

Najmniej znana jest szerokiemu ogółowi ostatnia: Tarnowska. Kobieta ta o ciemnej bardzo przeszłości została narzeczoną bogatego bardzo hr. Komorowskiego. Równocześnie utrzymywała sto-

sunki z dwoma innymi a to z młodym, zakochanym w niej Naumowem i adwokatem rosyjskim Priłukowem. Chcąc odziedziczyć wielki po Komorowskim majątek, namówiła Priłukowa młodego „zapaleńca“ Naumowa do zamordowania hrabiego. Naumow stanął przed sądem oskarżony o zbrodnię morderstwa. Taka jest krótka historja Tarnowskiej.

Jeden rys charakterystyczny wspólny tym trzem kobietom; jest nim jakaś żądza niszczenia żyć ludzkich. Jedna zabija męża, bo chce wyjść za innego, druga zabija swego kochanka (z jakiego powodu, wykaże może dopiero rozprawa), trzecia morduje narzeczonego. by zdobyć majątek. Motywy mordu są wprawdzie różne, ale żądza mordowania ta sama. Moralni sprawcy zbrodni wychodzą zwykle cało. Steinheilowa uwolniona, Tarnowska podstawia za siebie ofiarę.

Nie ulega wątpliwości, iż Steinheilowa była głównym motywem zamordowania męża. Uwolniono ją; „narzędzie“ zbrodni jest na wolności: nie ukarano nikogo, choć trup Steinheila woła o zemstę.

W procesie o zamordowanie Komorowskiego zasiadł na ławie oskarżonych szaleniec Naumów, a przecież moralną sprawczynią zbrodni była Tarnowska i ona powinna odpowiadać za śmierć hrabiego,

Co się stanie z Borowską? Czy uda się sądowi oświetlić sprawę nagłej śmierci dra Lewickiego? Czy w rozprawie dowodowej padnie jakiś niezbity dowód, iż ona była główną przyczyną, iż nad ranem wyniesiono trupa młodego adwokata z jego mieszkania? Czy ława przysięgłych, mając wiele okoliczności towarzyszących przed sobą, wysnuje wniosek o winie czy niewinności Borowskiej i na tej podstawie odpowiednio odpowie na zadane pytania? Oto szereg przypuszczeń, zapytań, niedopowiedzeń, które dopiero w grudniu będą rozpatrywane.

Kobiety to straszne; wyrobił je takiemi wiek najnowszy ze swemi wszystkiemi ujemnemi stronami; a więc zmienionym światopoglądem na etykę, wybujałą a źle zrozumianą wolnością jednostki w sferze osobistych uczuć, wreszcie jakieś zdenerwowanie, histerja i chęć użycia rozkoszy tego świata.

Przez piekło wychodźcze...

(list z za morza).

Rio Janeiro, 25 października.

Przeszedłem prawdziwe piekło, nim się znalazłem w Rio Janeiro. Powodowany nienawiścią do Niemców, wolałem się oddać w opiekę agencji Tow. Austro-Amerikany w Krakowie i jako najzwyklejszy śmiertelnik poszedłem torami naszych Maćków i Hryćków, szukających lepszej doli za oceanem.

Naraziłem wpradzie na szwank swe zdrowie, lecz w zamian zdobyłem pewne doświadczenie bolesne tej nieodstępnej biedy, jaka towarzyszy każdemu wychodźcy.

Jedną korzyść jaką ma wychodźca, oddając się w opiekę ajencji, jest to, że nie potrzebuje się zupełnie o nic pytać, tylko przesyłany bywa od ajencji do ajencji, jak żywy pakiet, aż wreszcie znajdzie się w miejscu swojego przeznaczenia. O jego hygieniczne wygody nie wiele się kto troszczy, lecz aż do wejścia na okręt, obchodzą się z nim przynajmniej po ludzku.

Poczekalnia n. p. w Krakowie i Wiedniu urągają wszelkiej hygienie. Są one niemożliwie brudne, ciemne, prawie zupełny w nich brak przyrządów do mycia się, a miejsca ustępowe, jak n. p. w Wiedniu są ponad wszelką krytykę i przylegają bezpośrednio do poczekalni, bez żadnego innego wejścia. To też powietrze w poczekalniach jest nie do zniesienia i trzeba żelaznego zdrowia, by nie uledz chorobie. (Dla mnie robiono pewne względy, bo n. p. w Wiedniu zaproszono mnie do biura i pozwolono tam już pozostać aż do odjazdu). Na uznanie natomiast zasługuje poczekalnia w Trjeście, dość obszerna, jasna i czyściutka. To samo możnaby powiedzieć o tak zwanym pensjonacie Austro-Amerikany, w którym wychodźcy otrzymują całkowite utrzymanie aż do odjazdu, gdyby nie brak przyrządów do mycia. Wychodźcy, tak kobiety jak i mężczyźni, myją się w miejscach ustępowych, choć widziałem w gmachu dwie sale z przyrządami do mycia. Sale te są zawsze zamknięte, z obawy — jak mi opowiadał zarządca pensjonatu — by ich wychodźcy nie zanieczyścili.

Prawdziwe piekło rozpoczyna się dopiero na okrętach, należących do Tow. Austro-Amerikany. Klasa III. na tych okrętach nie jest podzielona na kabiny, jak to ma n. p. miejsce na niemieckich okrętach, lecz na wielkie sale, w których sypia po kilkadziesiąt osób, oddzielnie mężczyźni a oddzielnie kobiety i dzieci. Mężowi nie wolno tu odwiedzić chorej n. p. na morską chorobę żony lub dzieci, gdyż do sypialń kobiecych mężczyznom pod żadnym warunkiem wchodzić nie wolno — wolno natomiast wchodzić tam męzkiej służbie okrętowej! Na okrętach niemieckich wszelkie naczynia i pościel, jak n. p. koce, stają się własnością wychodźcy, które może z sobą po skończonej podróży zabrać. Na okrętach Tow. Austro-Amer. pościel pozostaje zawsze ta sama skutkiem czego, n. p. koce, przepełnione są pluskwami i innem robactwem.

Dwie pierwsze noce wcale nie spałem, obawiając się oddać swe ciało na pastwę robactwu. Na trzecią noc umieścił mnie komisarz w przedziale służby okrętowej, kazał mi dać nową pościel i zaopatrzył mnie w „Zacherlin“. Nie wiele to jednak pomogło. — Nieznośnem jest również wydawanie jadła. Tylko grupa złożona z 8 ludzi może otrzymać pożywienie. Widziałem dwie rodziny, z których jedna składała się z 7 osób, a druga z 13. Rodziny te przez półtora dnia nie otrzymały pożywienia, bo nie mogły utworzyć grup po 8 ludzi, dopiero interwencja moja u komisarza ułatwiła tym ludziom otrzymanie należnego im posiłku.

Ponieważ robactwo dokuczało mi coraz dotkliwiej, a w dodatku zacząłem na żołądek niedomagać, zrezygnowałem więc z dalszych na tem polu doświadczeń, dopłaciłem i przeniosłem się do klasy II. Tu jednak trafiłem jak kulą w płot. Austro-Amerikana wysyła tylko starego typu okręty do południowej Ameryki. Okręty nowsze ze względu na konkurencję, przeznacza na linię Tryest-New-Jork. Klasa II umieszczona była na naszym okręcie właśnie nad śrubą okrętową. Ile razy tylna część okrętu wzniosła się w górę, śruba okrętowa wystawała z wody i trzęsła tylną częścią okrętu tak nieznośnie, iż się zdawało, że się wszystko w drzazgi rozleci. Skutek tego był taki, że po całych nocach z tego powodu sypiać nie mogłem. Wreszcie zacząłem spać siedząco; głowa miała wprawdzie większy wypoczynek, lecz nabawiłem się bólu w krzyżach i dotąd zgiąć się nie mogę.

Ponieważ pożywienie w klasie II było nie o wiele lepsze, a mięso i owoce nosiły na sobie wyraźne ślady zbyt długiej konserwacji, więc w końcu dostałem febry, a w następstwie gorączki. Poczciwy lekarz okrętowy dr Piszczała, leczył mnie jak mógł, lecz sam niestety chorował. Ponieważ pokłady okrętu nie były nigdy gruntownie myte, a raczej tylko codziennie obficie wodą morską zlewane, przeto skutkiem złego pożywienia i nieczystości powstał między pasażerami klasy III tyfus. Szpital okrętowy przepełniony był chorymi tak dalece, że wielu chorych z braku miejsca musiało leżeć na swych łóżkach pod pokładem. Przy takiej ogromnej ilości ludzi powinno być przynajmniej trzech lekarzy, lecz Towarzystwu Austro-Amerikana nie zależy widocznie na pasażerach, tylko na wysokiej dywidendzie.

Obecnie jestem na wyspie kwiatów. Wszelkie opisy tej miejscowości są tylko słabem odbiciem rzeczywistości. Wyspa niewielka, w pół godziny można ją obejść, jakby z bajki wyjęta. Pożywienie tu zdrowe, obfite, smaczne, a baraki dla emigrantów tak są urządzone, że zanieczyszczenie tychże staje się prawie niemożliwością. Całą wysepkę pokrywają wspaniałe klomby przeróżnych kwiatów, cudne palmy i inne nieznane mi drzewa. Liczne chodniki, wysypane żwirem morskim, wiją się jak w kalejdoskopie. Nie widać nigdzie dozorców, urzędnicy jakby nie istnieli, a jednak wszędzie ład i spokój. Ludzie, jakby oniemieli z podziwu, patrząc na dzieło, na które złożyła się praca natury i praca człowieka. Po miesięcznej prawie męczarni na okręcie, jest to prawdziwy raj ziemski. Spodziewam się. że w kilku dniach przyjdę do siebie w tym uroczym zakątku. Przy sposobności zwiedzę Rio Janejro i znajdujące się tu polskie towarzystwo, o czem nie omieszkam donieść w swoim czasie.

Stanisław Słonina
były kierownik Szkoły polskiej w Schodnicy.

Z życia krakowskiego.

We Wielkim Krakowie.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej energicznie domagano się od rządu, by nareszcie przedłożył do sankcji cesarskiej uchwaloną jeszcze przez zeszłoroczny Sejm ustawę o Wielkim Krakowie.

Skutek już jest, bo właśnie wczoraj rzecz ta uzyskała sankcję i z dniem dzisiejszym powinniśmy właściwie mieć już przesunięte rogatki poza Krowodrzę i Dębniki i cały szereg innych gmin i obszarów dworskich, przyłączonych do Krakowa.

Na mocy uchwały sejmowej z 3 listopada 1908 wchodzą tedy z dniem dzisiejszym w skład Wielkiego Krakowa następujące gminy:

Z krakowskiego powiatu: Półwsie Zwierzynieckie, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś Narodowa, Łobzów, Krowodrza, Grzegórzki z Piaskami, część gminy Prądnik Biały, położony na prawym brzegu potoku Sudoł, część gminy Prądnik Czerwony, leżąca po prawym brzegu rzeki Białuchy, a z przysiółka Prądnika Czerwonego i Olszy część aż po obecny wał fortyfikacyjny, wreszcie obszary dworskie w Półwsiu Zwierzynieckim i Zwierzyńcu.

Z powiatu autonomicznego wielickiego gminy: Zakrzówek z Kapelanką i Dębniki, oraz obszary dworskie w Zakrzówku, Kapelance i Dębnikach z Rybakami.

Rada miejska Wielkiego Krakowa składać się będzie w przyszłości z 83 radców miejskich. Sam Kraków wybierać będzie nadal jak dotąd 72 radców, zaś przyłączone gminy i obszary dworskie 11 radców, każda z gmin po jednym radcy, Krowodrza dwu.

Termin, w którym gminy te i obszary gminne, przejdą pod zarząd Rady miejskiej i magistratu miasta Krakowa, skoro już uzyskano dla uchwalonej przez Sejm ustawy sankcję monarszą, wyznaczy namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Z dniem tym na całym obszarze Wielkiego Krakowa obowiązywać zaczną ustawy krajowe, którym podlega miasto Kraków. Z dniem tym zostaną także rozwiązane Rady gminne w gminach przyłączonych.

Jakby na przywitanie tej rzeczy, miasto w ostatnich dniach radzi gorączkowo nad dwiema niezmiernej wagi, sprawami: zabezpieczenie przed wylewami i uzdrowotnieniem. Oto dotychczasowy plon tych obrad.

Zabezpieczenie przed powodzią.

W magistracie urzęduje rządowa komisja, w skład której weszli reprezentanci gminy, namiestnictwa, starostwa, wydziału powiatowego itd.

Komisji przedłożono celem przeprowadzenia prawno-wodnych dochodzeń dwa projekty: 1) wykonany imieniem gminy przez posła prof. Sikorskiego plan przekopu nowego koryta Wisły przez Dębniki, a utrzymania starego jako portu; 2) wykonany przez budownictwo rządowe plan utrzymania obecnego koryta i otoczenia go pod Krakowem murami oporowymi, jako zabezpieczeniem przed powodzią.

Komisja ma zestawić ostateczne koszta budowy; od wysokości kosztów zależy w pewnej mierze wybranie ze strony rządu i wykonanie jednego z tych dwóch projektów.

Komisja zbada dziś na miejscu oba projekty, a następnie będzie przyjmowała oświadczenia stron interesowanych. Potrwa to do soboty. Potem rozpocznie się oszacowanie gruntów przez rzeczoznawców; praca ich potrwa około 2 tygodni. Wreszcie na podstawie zebranego materjału przystąpi pełna komisja do zestawienia ostatecznych wyników.

Uzdrowotnienie miasta.

Wiadomo jest powszechnie, że Kraków już w dzisiejszych rozmiarach posiada wiele niedomagań

sanitarnych, które aczkolwiek od czasu do czasu są przedmiotem różnych dyskusji, nie zmniejszają się, lecz przeciwnie mogą nawet wzróść przy równoczesnem powiększeniu naszego miasta. Stosunki te postanowiło rozpatrzeć tutejsze Towarzystwo lekarskie i podjąć się reform sanitarnych.

Na odbytem wczoraj w tym celu zebraniu prof. dr Julian Nowak udowadniał potrzebę pozostawienia w Wielkim Krakowie niezabudowanych przestrzeni gruntowych i zalesienia ich roślinami i drzewami, by tworzyły „płuca miasta“. Dalej wskazywał mowca, że dla podniesienia zdrowotności, winny być Błonia odwodnione, a Park Jordana rozszerzony. Powinna nastąpić również asanacja gruntów pofortyfikacyjnych.

Radca Kłeczek oświadczył. że ze względów ekonomicznych nie mogłaby Gmina pokryć znacznej części miasta roślinnością.

Fizyk miejski dr Janiszewski wskazywał, że Kraków jest najgęściej zaludnionem miastem w Austrji, bo na kilometr przypada 15.000 mieszkańców. Mowca twierdzi, że Gmina winna te okoliczności uwzględnić.

Poseł Sikorski omawiał sprawę regulacji Wisły i zaznaczył, że prace przy Wiśle są już w pełnym toku, a obwałowanie Rudawy na ukończeniu. Ponieważ w miarę rozwoju miasta grozi wielkie zanieczyszczenie wody w Wiśle, uważa za wskazane, że wodą kanałową należałoby nawadniać okoliczne łąki i pastwiska, następnie na wniosek dra Janiszewskiego uchwalono utworzenie stałej komisji hygienicznej Towarzystwa lekarskiego, mającej na celu dbałość o stosunki sanitarne w mieście. Do komisji tej wybrano: prof. dra Nowaka, fizyka dra Janiszewskiego, dra Biera, radcę dworu prof. dra Browicza i prof. dra Bujwida, poczem obrady odroczono do środy przyszłego tygodnia godz, 6 wieczór.

Z miasta.

Z Teatru miejskiego. Komedja Arystofanesa: „Gromiwoja„, której próby odbywają się z nadzwyczajną starannością i pracą całego niemal personalu żeńskiego i męskiego, ukaże się w sobotę, 20 b. m., po raz pierwszy na scenie polskiej. Dano ją, jako premjerę, w roku 411 przed Chrystusem w czasie wojny peloponeskiej w Atenach, a więc 2320 lat temu. Dokonywano w ciągu wieków rozlicznych na niej przeróbek, które wystawiano po wszystkich scenach z większem lub mniejszem powodzeniem. W tym roku wystawił ją w oryginale teatr Reinhardta w Monachjum z niesłychanem powodzeniem; obecnie graną jest w Berlinie, gdzie już od miesięcy nie schodzi z repertuaru. — Tym razem zobaczy publiczność polska arcydzieło mistrza Hellady w jego pierwotnem i niepokalanem pięknie.

Z Teatru ludowego. Dziś miła i melodyjna operetka „Lalka“ z muzyką Audrau'a z pp. Poleńskim, Turskim i p. Zielińską. W akcie III p. Wanda i p. Stanisław Sachs odtańczą „Pas de Patine“. W piątek nader wesoła i zabawna farsa: „Dom warjatów“ Laufsa. — W sobotę: „Zmartwychwstanie“ Lorenza. Rzecz szczerze patrjotyczna i pełna momentów dramatycznych. Autor przeprowadza ideę zmartwychwstania Polski w pięknych i żywych obrazach; zaczyna od realistycznego dramatu — kończącego się pełną natchnienia wizją zmarłych powstania na głos „Polonji“ by szli na gody, odzyskać wolność.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 6 wieczorem z porządkiem dziennym: Dr Semkowicz Wład.: O roczniku tak zwanym świętokrzyskim dawnym. Dr Łukasiewicz Jan: O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa.

Towarzystwo filozoficzne. Pierwsze po wakacjach posiedzenie naukowe Tow. filozoficznego odbyło się w piątek, 12 b. m., w sali Seminarjum filozoficznego (ul. św. Anny l. 12). Prezes Tow. prof. Straszewski zagaił zebranie, na które przybył znaczny zastęp członków; poczem wygłosił odczyt na temat: „Charakter psychologji“. Prelegent wskazał na fakt, że pomimo hałaśliwego w ostatnich czasach ogłaszania psychologji za naukę przyrodniczą, ona przecież pomimo tego pozostaje ciągle w najbliższym i najściślejszym związku z filozofją. Objaw ten tem się tłumaczy, że psychologja i jej zagadnienia po prostu nie dadzą się odłączyć od grupy innych zagadnień nauk filozoficznych. Za naukę filozoficzną należy zaś uważać nie jakąś psychologję spekulacyjną, czy racjonalną, której uprawnienia prof. Straszewski wcale nie uznaje, ale właśnie tę dzisiejszą psychologję doświadczalną, posługującą się w badaniach swoich zarówno eksperymentem, jak i innemi badawczemi metodami. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział członkowie: dr Chwistek, Znaniecki, dr Wasserberg, prof. dr Heinrich. Dalszy ciąg dyskusji odbędzie się na posiedzeniu w piątek, 26 b. m., o godz. 6 wieczór.

Z Kursów gospodarstwa domowego. Godziny wykładowe „O gazie świetlnym“ zostały przełożone na 17 i 22 bm. od godz. 6—8. Następnie 18 i 19 bm. od godz. 3—4 po poł. w szkole im. Kochanowskiego, ul. Loretańska 16, sala 7 p. Roman Różecki, kierownik firmy Ditmar, będzie miał pogadankę „O oświetleniu naftowem“. Pozatem przypominamy, że w bież. tyg. 17 i 18 od godz. 4—5 po poł. odbędą się wykłady p. M. Ponikiewskiego pt. „Opalanie“. 17 od godz. 5—6 „Racjonalne odżywianie“. 19 od godz. 4—6 „Skład środków spożywczych“, 20 od godziny 4—6 „Materjały surowe“ p. dra S. Biera, 18 od godz. 6—7 „Fizjologja żywienia“ p. dra J. Latkowskiego i 20 od godz. 6—8 „Spirituaija“ p. J. Hetpera. Opłata wynosi 1 K za godz. Przy opłacie za dział opust 25 prc., a przy opłacie za całość 50 prc. opustu.

Wystawa „Sztuki“. „Sztuka“ — Towarzystwo artystów polskich — urządza wystawę członków swych pp. Ksawerego Dunikowskiego, Jana Szczepkowskiego i Wojciecha Weissa w gmachu krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Rzeźby X. Dunikowskiego znane w części z ostatniej wystawy „Sztuki“ w Wiedniu wypełnią wielką salę gmachu Tow. przyj. szt. pięk. Dzieła W. Weissa zajmować będą salę „Świetlicę“, a w następnej sali umieszczone będą prace J. Szczepkowskiego. Wystawa ta otwartą zostanie w piątek 19 bm.

Uniwersytet ludowy urządza w bieżącym tygodniu oprócz stałych wykładów w Muzeum następujące odczyty w gminach podmiejskich: we czwartek 18 bm. o godz. wpół do 8 wiecz. na Czarnej Wsi p. Wł. Weychert-Szymanowska: Chłopi i mieszczanie; w Dębnikach w sali Czytelni robotn. o godz. 8 wiecz. p. Zacharkiewicz: Podbój powietrza w Polsce; w piątek 19 bm. o godz. 8 wiecz. w Stow. młodocianych robotników (Podbrzezie 2) p. H. Raabe: Budowa ciała zwierząt; w Stow. robotnic (Zielona 3) o godz. 8 wiecz. p. M. Ramułt: Życie w morzu; w sobotę 20 bm. o godz. 8 wiecz. w Stow. robotnic (Zielona 3) p. H. Witmutówna: O biegunie północnym; w niedzielę 21 bm. o godz. 3 po poł. w Rakowicach p. Wł. Weychert-Szymanowska: O chłopach i mieszczanach w Polsce.

Artystyczny wieczór Słowackiego urządza sekcja bibljoteczna Uniwersytetu ludowego w niedzielę 21 bm. o godz. 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na interesujący i bogaty program złożą się: odczyt p. Feldmana: „Słowacki — Eolion“ i interpretacja „Natchnienia poety“ przez pp. Orleńską i Żelawskiego, „Eoliona i Dziewicy“ przez pp. Malinowską i Żelawskiego. Bilety w cenie 2 kor., 1 kor., 50 hal. i 30 hal. można wcześniej nabywać w Czytelni Uniw. lud. (Szewska 16).

Z działalności Koła im. Kościuszki T. S. L. Staraniem sekcji finansowej Koła odbył się w dniu 6-go b. m. w lokalu Koła wieczór inauguracyjny, połączony z zabawą towarzyską. Korzystny wynik tego wieczorku zawdzięcza Koło im. Kościuszki przedewszystkiem pp.: radczyni Dąbrowieckiej, profesorowej Karbowiakowej, nadrewidentowej Piaseckiej i pannie Honnochówie, które z prawdziwem poświęceniem objęły na tym wieczorku role gospodyń, jakoteż zajęły się urządzeniem bufetu, który obficie a bezinteresownie zasiliły znane firmy krakowskie. To też Zarząd Koła składa na tej drodze wyżej wymienionym paniom za ich trudy i pracę dla dobra Koła serdeczne podziękowanie, oraz tym P. T. właścicielom sklepów, którzy z całą gotowością bezinteresownie datkami swymi bufet zasilili.

Dochód z wieczorku przeznaczono na zakładanie czytelń ludowych.

Stanisław Hoim, sekretarz. *Dr Ignacy Wróbel*, prezes.

W sali „Tanich Domów“ przy ul. Bocheńskiej odbędą się w listopadzie następujące wykłady Uniwersytetu ludowego: we wtorek, 16: p. K. Zacharkiewicz „Źródła elektryczności; w czwartek, 18: p. Błażewicz „Kultura ludów semickich w starożytności; w sobotę, 20: p. J. Baścik „Jak chronić się od gruźlicy“; we wtorek, 23: p. K. Zacharkiewicz „O tramwajach i kolejach elektrycznych“; w czwartek, 25, p. K. Czapiński „Życie społeczne w Niemczech“; w sobotę, 27: p. H. Raabe „O Darwinie“; we wtorek, 30: p. H. Orsza „Dzieje żydów w Polsce“. Początek wykładów o godz. 8 wieczór. Wstęp dla wszystkich 10 hal. — Sala ogrzana.

W krak. Tow. technicznem (sekcja chemiczna) odbędzie się w piątek, 19 b. m., o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór odczyt dra Drobnera p. t.: „Przemysł szklarski“ (Jena, Czechy, Turyngja) z obrazami świetlnymi.

Z Karpackiego Tow. Narciarzy. II walne zgromadzenie krakowskiego Koła Karpackiego Tow. Narciarzy odbędzie się w piątek, 19 b. m., w sali Tow. Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska l. 16, I p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie prezesa. 2. Sprawozdania z działalności Koła na rok 1908/9: a) sekretarza, b) skarbnika, c) przodownika (wycieczkowe). 3. Wybór nowego wydziału. 4. Wnioski i interpelacje. Początek zebrania o godz. 5 po południu.

Program wieczoru rozmaitości w Resursie urzędniczej jest następujący: Deklamacja „Czarny szal“ Nieujejskiego; „Przygody andrusa“ kuplety z akompanjamentem muzyki wojskowej; deklamacja „Bigos poetycki“; muzyka wojskowa; „Monolog nauczyciela“; „Secesyjny małżonek“, kuplet z towarz. muzyki wojskowej; „Banialuki“, prelekcja z dziedziny etymologji; „Kukuryku“; śpiew solo: „Nie zaśpiewam wam uczenie“ (K. S); „Pieśń do księżyca“; balet; „Koci duet“ (z operetki: „Podróż do Pyrenejów“); muzyka wojskowa. Zakończy: „Delikatne zlecenie“, komedja w 1 akcie z francuskiego.

Publiczne zgromadzenie katolickich stróżów odbędzie się 21 b. m. o godzinie 3 ej popołudniu w sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza z porządkiem dziennym: 1) Stróż i jego obowiązki; 2) Wynagrodzenie; 3) Stróż wobec właściciela; 4) Wyzysk stróżw; 5) Władze gminne i policyjne wobec stróżów.

Wieczornica drukarzy odbędzie się w niedzielę 21 b. m. w lokalu Stowarzyszenia o godzinie 7 wieczór. Zostanie odegrana komedja „Filiżanka herbaty“, poczem tańce. Wstęp dla panów 70 halerzy, dla pań 50 hal.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 20 bm. urządza Kółko amatorskie Resursy wieczór rozmaitości z nader wesołym programem. Prócz komicznych deklamacji i humorystycznych piosenek, wykonanych przez szereg zabawnych typów z bruku krakowskiego, prócz arcy-śmieszoego duetu kociego i śpiewów solowych o odpowiednim nastroju przy akompanjumencie muzyki wojskowej 13 pp., ukaże się i balet, zakończy zaś widowisko sztuczka z francuskiego w jednym akcie — prawdziwa bomba — pt. „Delikatne zlecenie“.

Pani Steinheil w Kinematografie. Atrakcją programu w cyrku Edison od piątku 19 bm. do czwartku 26 bm. będzie najnowsza senzacja światowa „Sprawa pani Steinheil przed sądem“ w 10 obrazach: 1. Pani Steinheil sprzedaje obrazy swego męża. 2. W buduarze pani Steinheil. 3. Tajemnica nocy krytycznej. 4. Paryż wzburzony. 5. Uwięzienie. 6. W więzieniu kobiecem. 7. Tłum przed gmachem sądowym. 8. Przed drzwiami sali sądowej. 9. W sali sądowej. 10. Wyrok. Reszta programu składać się będzie z obrazów o treści pouczającej i zabawnej.

Zabawa taneczna. W dniu 21 bm. odbędzie się w lokalu Klubu pocztowego zabawa taneczna, urządzona staraniem Stowarzyszenia młodzieży postępowej „Spójnia“ i III Koła T. S. L. Połowa dochodu przeznaczona na rzecz bezpłatnych wypożyczalni książek III Koła T. S. L. w Krakowie. Bilety wstępu po 2 K, akademickie po 1 K 20 h są do nabycia w „Spójni“ (Rynek 9, II p.) codziennie od godz. 6—8 wieczorem, oraz przy wejściu na salę.

Balony do kierowania zw. „Zeppelin Nr. I., II i III“ oraz balony „Persnval“ kolosy po 200 m. długości o średnicy do 20 m. a pojemności do 20.000 m. kw. gazu z motorami o sile 90 koni parowych — ich części składowe, oraz liczne wzloty dziś do zwiedzenia w „Chromofotoskopie“, (ul. Florjańsku 4 parter) „Stereoglob“ (ul. Szewska 15 parter) wystawia najnowsze bardzo interesujące zdjęcia okazów zwierząt w cesarskim zwierzyńcu w Schönnbrunie.

Pierwszy śnieg zawitał do nas dopiero dziś. Trochę spóźniony to gość, bo zwykle już św. Marcin (12 listopada) przyjeżdża na białym koniu — ale mimo to powita go wielu radośnie, bo może wraz białymi pyłkami przyjdzie i przymrozek, a zniknie chlapawica, jaką od szeregu dni mamy. Ale też śnieg ten przyniesie ze sobą i zimę, tak srogą dla tylu nędzarzy, że nie wiedzieć, czy witać go radośnie, czy smucić się, że skrwawi się biała jego szata łzami wydziedziczonych...

Szczegóły ucieczki Putyry. Rozjaśniła się już zagadka, dlaczego dopiero po kilku dniach władze dowiedziały się o tym fakcie. Oto konwojujący Putyrę wachmistrz żandarmerji Hawelka, zauważywszy w Radymnie brak więźnia, sam rozpoczął poszukiwania za nim, z obawy przed surową odpowiedzialnością. Po kilku dniach i nocach bezustannego, ale też i bezskutecznego szukania śladów Putyry zgłosił się Hawelka do posterunku żandarmerji w Rzeszowie ze spóźnionym raportem o ucieczce Putyry.

Kolportowana wczoraj wiadomość, jakoby Hawelka z tego powodu zbiegł ze służby, okazała się nieprawdziwą. Należy on posterunku rzeszowskiego i tylko od Rzeszowa konwojował Putyrę. przedtem zaś z Krakowa do Rzeszowa służbę tę pełnił żandarm z Krakowa, Michoński. Putyra zbiegł podczas chwilowego

zdrzemnięcia się żandarma, widocznie przeciążonego długą i wyczerpującą służbą.

Marszałek na kursie szewskim i introligatorskim. Kurs introligatorski i szewski, które trwają obecnie w Muzem technicznem odwiedził dziś o 9 rano Marszałek krajowy Badeni i wyraził się z wielkim uznaniem o kierownikach kursu i jego urządzeniu. Zwiedził n stępnie bibljotekę, zbiory muzealne i odjechał na Wawel.

Polska fabryka — hakatystą! Nadesłano nam autentyczną kartkę:

„Wollen Sie uns gefl. für Morgen Mittwoch den 17-ten einen o f f n e n Waggon für 10000 kg, vorbereiten. Hochachtend *Krakowska fabryka farb, Kraków, Starowiślna 85.* Herrn Stationsvorstand Grzegóżki 1909 16/XI." — U w a g a k o r e s p o n d e n t a: Jak się panom podoba ta fabryka krakowska p. radcy Stryjeńskiego?!

Samobójstwo krakowianina w Berlinie. Okazało się, że uporczywym tym samobójcą jest koncypient adwokacki, rzeczywiście z Krakowa pochodzący, dr Józef G ó r s k i, który przed wstąpieniem do adwokatury próbował szczęścia w różnych przedsiębiorstwach finansowych, był przez jakiś czas spólnikiem fabryki farb Karwańskiego w Dębnikach, poczem bawił w Ameryce. Przez ręce jego przepłynął też szybko posag żony z domu Baranowskiej.

Strejk malarzy. Jak już donieśliśmy, dyr. Fałat wyjechał do Wiednia, by tam przedstawić żądania uczniów. Onegdaj nadeszła odpowiedź z Wiednia, że dyrekcja stara się z dawien dawna o uwzględnienie żądań i zaradzenie usterkom na wieczornych rysunkach. Odpowiedź kończy się wezwaniem do podjęcia pracy. W sprawie tej odbyło się posiedzenie delegacji strejkujących, która oświadcza, że komitet wypraszа sobie wmawianie w strejkujących, jakoby tylko wieczorne rysunki stały się powodem wybuchu strejku i ogłasza, że podtrzymuje wszystkie punkta swego memorjału. Odpowiedzi dyrekcji nie przyjęto oczywiście za wystarczającą, sprawia ona bowiem wrażenie zlekceważenia postulatów młodzieży. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegacji, na ktorem zastanawiano się nad wypracowaniem obszernego memorjału, przedstawiającego faktyczne położenie stosunków w Akademji i nad rozesłaniem go do wszystkich instytucji kulturalno-społecznych. Prócz tego stara się komitet o uzyskanie odpowiedniej sali na studja, gdzieby można kontynuować przerwaną pracę za maksymalną opłatą 20 hal. od osoby. Od siebie dodajemy, że odpowiedź dyrekcji rzuca bądź co bądź charakterystyczne światło na sposób, w jaki poinformowała ona ministerjum. Lekceważąca odpowiedź ta sprawia wrażenie, że dyrekcja stara się złamać strejk, a może nawet zarządzić nowe wpisy, trudno jednak przypuścić, by z tych samych ludzi, wśród których zapanował harmonijny duch solidarności, wpisał się kto na wykłady.

Nowa afera szpiegowska, o której donosiliśmy wczoraj, przedstawia się ogromnie niejasno, do czego przyczynia się również stanowisko naszej policji, która pod płaszczem tajemnicy urzędowej usiłuje zakryć szczegóły tej afery. Mimo to zdołaliśmy uzyskać poza zakresem działania policji kilka szczegółów. Stwierdzonem zostało mianowicie, że aresztowany Josefert uprawiał szpiegostwo w kierunku wojskowym na rzecz państwa rosyjskiego. Onegdaj udał się on do pewnego wyższego dostojnika wojskowego i uczynił mu propozyję wydania za znaczną, bo kilku tysięcy dochodzącą sumę, planów i rysunków, dotyczących nowych fortyfikacji w Krakowie. Dostojnik ów wojskowy sprawę przyjął do wiadomości i zgodził się pozornie, następnie atoli doniósł o zajściu tutejszej komendzie, a ta zwróciła się do policji z wezwaniem do aresztowania szpiega. Josefert został odstawiony do sądu, gdzie usiłował się w śledztwie wykręcić, później jednak, wzięty w krzyżowy ogień pytań przez sędziego śledczego, przyznał się do szpiegostwa.

Aresztowanie włamywaczy. Policja aresztowała ubiegłej nocy Karola Szewczyka z Podgórza, Ignacego Żaka z Dąbia, Jana Szwarca z Krakowa, którzy dopuścili się całego szeregu kradzieży spiżarczanych na szkodę obywateli żydowskich. Jako odbiorców skradzionych rzeczy aresztowano St. Henyka, szewca i Jana Wieprzka, cieślę. Szajka ta skradła również wczoraj pewnemu włościaninowi kilkanaście par dyskretnej garderoby.

Zginął 8-letni Marjan Magielski, syn służącego z kliniki. Ktoby wiedział coś o nim, raczy donieść dyrekcji policji.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godzina 7 wieczór).

Czwartek 18-go	Nitsch:	Mowa ludu polskiego.
Piątek 19-go	Nitsch:	Mowa ludu polskiego.
Sobota 20 go	Sokolnicki:	Dzieje powszechne.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Czwartek		Skąpiec	Lalka
Piątek		Ziemia	Dom warjatów
Sobota		Gromiwoja	Zmartwychwstanie
Niedz.	po poł.	Pan Damazy	Sztygar
	wieczór	Gromiwoja	Zmartwychwstanie

PODGÓRZE.

Zderzenie pociągów. Wczoraj w nocy najechał pociąg osobowy nr. 1032, wychodzący z Płaszowa do Oświęcima o godz. $4^1/_2$ rano, na maszynę rezerwową z wozem pakunkowym tuż przy wjadukcie podgórskim. Maszynista pociągu osobowego nie spostrzegłszy się, nie był w stanie zatrzymać pociągu, wskutek czego nastąpiło zderzenie, przyczem wóz pakunkowy został zdruzgotany, z pociągu zaś osobowego wyskoczył z szyn wóz pakunkowy i kilka klas osobowych. Maszynista pociągu osobowego, jak i palacz Józef Mocniak zostali silnie kontuzjowani, lżej kilka osób, jadących w przednich wagonach. Na miejscu wypadku zjawił się lekarz kolejowy dr Poźniak.

Chciał go zetrzeć na proszek. Tomasz Proszek, rolnik z Towerni, kupiwszy kilkadziesiąt głów kapusty, wiózł ją na wozie przez Kaźmierz do domu. Kilku chłopców wesołych a zuchwałych wskoczyło na wóz i dalejże rzucać kapustą w przechodniów. W niejednę kapuściannę głowę trafiła kapuściana główka, a pociski te tak wzburzyły rolnika, że zeskoczył z wozu i zdołał przytrzymać jednego andruska, 10letniego Karola Dudulaka. Złapawszy ofiarę w swoje ręce, tak ją niemiłosiernie pobił, że w tej sprawie musiało interwenjować przedewszystkiem pogotowie ratunkowe, które chłopca odwiozło do szpitala, i policja, która Tomasza zabrała „pod telegraf".

Nasze służące. Jakiej konduity są teraźniejsze służące niech zaświadczy następujący fakt: U fabrykanta Jakóba Färbera służyły Aniela Tomczyk i Wiktorja Lurówka. Wczoraj w nocy zamknęły one na klucz drzwi, wiodące do pokoju, zasłoniły okna kocami, jakimś narzędziem rozbiły kufry i szafy, z których zabrały ubrania i bieliznę damską, wartości 400 kor. Policja jest już na tropie sprawczyń kradzieży.

Zmarli. Jan L e ś n i a k, obywatel m. Podgórza, przeżywszy lat 49.

Kronika prowincjonalna.

Wiec urzędniczy. Dnia 14 b. m. odbył się w Tarnowie wiec urzędników pocztowych. Po referatach, obejmujących urlopy, aparaty automatyczne i pragmatykę służbową, uchwalono rezolucję jednogłośnie. — Obecny na sali poseł ks. S. Ż y g u l i ń s k i poświęcił serdeczne przemówienie urzędnictwu, zaznaczając stanowisko ludowców. — Wszechpolak dr S Battaglja, który zapowiedział telegraficznie swoje przybycie, zapadł nagle na „g o r ą c z k ę i tem usprawiedliwił w ostatniej chwili swą nieobecność. *K. T.*

Zakłady fotograficzne na automobilach. Z wiosną przyszłego roku rozpocznie swoją działalność Spółka sawodowych fotografów w Galicji. Spółka ta będzie przedsiębiorstwem, która zbuduje dwu wykwintne zakłady fotograficzne, dające się przenosić z miejsca na miejsce. Zakłady te będą złożone na dwa dużych, specjalnie zbudowanych automobilach, wraz z z wszelkimi przyborami, jak również drukarnią, służącą do reklamy. — Zakłady takie będą przewożone z miasteczka do miasteczka, celem wykonywania fotograficznych zamówień. Będzie to wielką wygodą dla publiczności z prowincji, która w celu fotografowania musi czasem z całą rodziną udawać się do większego miasta, gdzie znajduje się fotograf. Przy każdym takim zakładzie będzie funkcjonował trycykiel motorowy celem rozwożenia ogłoszeń i wystaw fotograficznych. Cały taki ruchomy zakład fotograficzny obsługiwać będzie tylko trzech znakomicie wyszkolonych ludzi. Założenie tychże zakładów jest na czasie, albowiem obecnie objeżdżają prowincję ludzie, niemający do tego uprawnienia, którzy zbierają zadatki i nie wykonują żadnych fotografji, albo bardzo marne. Próby wykonywane z podobnym zakładem, umieszczonym na automobilu, przez dwa lata, dały znakomite rezultaty. Jako wspólników przyjmuje się tylko zawodowych fotografów. Bliższych wyjaśnień udziela p. Władysław Gargul, fotograf w Bochni.

Krwawa walka między ułanami a „cywilami". Do karczmy w Buskim we Woli Batorskiej (powiat Bochnia) przybyło przedwczoraj dwóch ułanów: jeden wachmistrz Bober i drugi kapral Skrzypek. W karczmie było kilku gospodarzy. O jakąś błahą rzecz przyszło do kłótni, w czasie której ułani dostali szabel i poczęli rąbać. Wtedy jeden gospodarz z Woli Batorskiej Zychal odebrał szablę kapralowi i w odwet skaleczył go w głowę i rękę. Komenda wojskowa powinna zabronić wycieczek ułanom z Niepołomic do karczmy w Buskim, aby zapobiedz podobnym awanturom.

Tow. byłych uczniów gimn. dębickiego powstaje tymi dniami w Dębicy. Ma ono na celu z jednej strony gromadzenie i dostarczanie kolegom opuszczającym gimnazjum informacji, dotyczących udawania się na wyższe zakłady naukowe, z drugiej zaś pomoc materjalną dla tych uboższych kolegów, którzyby się udać chcieli na pola pracy gospodarczo-społecznej. Sądzimy, że zapomocą szeregu wywiadów, ankiet, zapomocą porównawczych studjów statystycznych dojdziemy do posiadania szczerego, a bezinteresownego przewodnika, któryby nas pouczał, gdzie nam iść należy ku pożytkowi społeczeństwa. Lecz i społeczeństwo musi z nami współpracować, jeżeli mamy ten cel osiągnąć. Nowe Tow. zwraca się do całego społeczeństwa, by nie poskąpiło mu swego poparcia.

Senzacyjny zamach samobójczy. Po niezwykłem rozwiązaniu się języka Bielskiego, stojącego przed sądem o oszustwo, a dotychczas udającego warjata — zaszły we Lwowie niespodziewane rzeczy. Rozprawę odroczono do grudnia, by ścigać współwinnych. Skompromitowana ostatniemi zeznaniemi Bielskiego pani Motylewska usiłowała struć się spirytusem denaturowanym, którego wypiła pół litra, a następnie chciała strzelić do siebie z browninga, ale wczas jej broń odebrano.

W sprawie awantur bojówki wszechpolskiej przeciw rektorowi Pawlewskiemu odbył się wczoraj we Lwowie wiec postępowej młodzieży technickiej, która potępiła te brutalne burdy narodowościowe, a rektorowi wyraziła swe uznanie za sprawiedliwe traktowanie młodzieży obu narodowości.

PRZEMYŚL.

Koncert Kubelika. W niedzielę w przepełnionej najbardziej doborową publicznością sali „Sokoła" odbył się koncert Kubelika. Niestety jednak, jak zwykle zresztą na wszystkich koncertach, przeważną część publiczności stanowiła wojskowość.

Wspomnienie pośmiertne. W poniedziałek po południu odbył się pogrzeb śp. dra Józefa Hibla, adwokata z Jaworowa, byłego prezesa tamt. „Sokoła" i b. burmistrza Jaworowa. Jako członek wydziału Izby adwokackiej przyjechał śp. dr Hibl w sobotę do Przemyśla na posiedzenie i na kolacji po posiedzeniu zakończył nagle życie na udar sercowy. Natychmiastowa pomoc obecnych tam przypadkowo lekarzy: dra Slęka i dra Lenartowicza okazała się bezskuteczną. Przy udziale umundurowanych członków tutejszego „Sokoła" wraz ze sztandarem odprowadziła publiczność tutejsza zwłoki z gmachu „Sokoła", gdzie były wystawione, na cmentarz. Nad grobem przemówił dr Tarnawski, jako prezydent Izby adwokackiej i jako prezes „Sokoła". Deputacja „Sokoła" jaworowskiego, któremu śp. dr Hibl z własnych zasobów ufundował gmach, niestety nie mogła na czas się stawić w Przemyślu. Zmarły był zacnym obywatelem i tęgim adwokatem. Cześć jego pamięci.

Pod znakiem śmierci rozpoczął się dla nas ten tydzień, bo już trzeci dzielny obywatel-patrjota zakoń-

zszył w tym tygodniu życie. Ś. p. Jan Balawajder, czynny członek „Sokoła“ i „Gwiazdy“, niemałe położył zasługi na polu społecznem i nie wymawiał się nigdy od pracy dla dobra publicznego.

Zmarł tu także długoletni i zasłużony radny miejski Emil Piskorz, kupiec.

J. J.

ZATOR.

W dniu 6-tym listopada b. r. odbył się w Zatorze uroczysty obchód jubileuszowy Słowackiego.

Z rana o godz. 9 w miejscowym kościele parafialnym odprawioną została uroczysta msza przez proboszcza ks. dr Krajewskiego, w czasie nabożeństwa ks. Palica, wikary miejscowy wypowiedział kazanie, zastosowane do uroczyztości. Na nabożeństwo to zgromadziła się licznie tutejsza inteligencja, mieszczaństwo, dziatwa szkolna, (która podczas nabożeństwa bardzo ładnie śpiewała), ochotnicza straż pożarna i tow. gimnast. „Sokół“.

Wieczorem wszystkie domy były rzęsiście oświetlone, przyczem odbył się uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny.

Słowo wstępne o Słowackim wypowiedział z wielką swadą dr W r ó b e l z Krakowa, wykazując w krótkości wszystkie cechy twórcze, gorącą miłość Boga i Ojczyzny naszego Wieszcza przyczem przedstawił Go, jako wzór naśladowania godny w naszych ciężkich czasach. Wielce szanowny Mówca nawoływał gorąco do wspólnej pracy w odrodzeniu Ojczyzny, a do tego droga prowadzi przez uświadamianie i intelektualne jednoczenie szerokich mas ludowych.

Program muzyczny był bardzo starannie i umiejętnie ułożony. Doskonale wykonany kwartet smyczkowy przez siły krakowskie dał zespół bardzo dobrze zgrany, mogący być punktem atrakcyjnym każdego, poważnego wieczoru muzycznego, część solową wypełniła prześliczna gra na wiolonczeli p. Kopystyńskiego profesora instytutu muzycznego w Krakowie, który kilkoma utworami, zagranymi z nadzwyczajnem zrozumieniem i uczuciem, formalnie porwał licznie zgromadzonych słuchaczy i był zmuszony do naddatków. Śpiew p. Stef. Kom., który rozporządza rzadko pięknym barytonem, przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia uroczystego nastroju. Deklamacja p. N. Gr., trudnego wiersza Słowackiego, oddana z należytem zrozumieniem, bardzo się podobała.

Wogóle wieczór ten wypadł pod każdym względem doskonale; bardzo licznie zgromadzona publiczność miejscowa i okoliczna wyrażała jednogłośnie komitetowi uznanie za tak starannie ułożony program; wykonanie jego przez znakomite siły krakowskie było prawdziwą ucztą muzykalną dla publiczności, mającej tylko bardzo rzadko sposobność zetknięcia się z prawdziwem pięknem w sztuce.

Wieczór ten jest zadatkiem, że i w przyszłości podobnego rodzaju produkcje będą mogły liczyć tutaj na zupełne powodzenie.

Wiadomości polityczne.

No, hajże, panie Głąbiński!!!

Wiedeń, 17. listopada.

(B). Stronnictwo ludowe w Kole polskiem od samego początku walki skierowanej przeciw gabinetowi Bienertha, bezustannie pouczało prezesa Głąbińskiego, w jaki sposób najłacniej przyjśćby można do ładu.

Poseł Stapiński wykładał profesorowi Głąbińskiemu:

— Ustalić minimalny program działalności. To znaczy: zestawić wszystkie naglące zadania parlamentu i poczet ten przedłożyć kolejno stronom walczącym: Unji słowiańskiej i Niemcom. Powstałby przez to wspólny przedmiot rokowań, ustępstw, porozumienia.

Profesor Głąbiński słuchał pilnie nauki, ale że płynęła od przeciwnika politycznego, więc się jej lękał. A może też tkwi w tem jaka zasadzka?

Chadzał tedy profesor Głąbiński od Niemców do Czechów, kłaniał się i tłumaczył, jak bardzo on sobie życzy, aby się obaj przeciwnicy pojednali i przecież kapeczkę polubili.

Na tej wędrówce pokojowej upłynęły tygodnie i miesiące.

Pan Głąbiński wciąż biegał — no i do dnia dzisiejszego biega od jednego posła do drugiego, od jednej grupy parlamentarnej do drugiej. Już ledwie sześć tygodni brakuje do końca roku, gwałtowne sprawy czekają załatwienia — a z całej polubowności p. Głąbińskiego Austrja nie mogłaby sobie sprawić nawet pary skarpetek.

Być może, iż ta krótkość terminu sprawiła, iż p. Głąbiński pod naciskiem zewnętrznych okoliczności pojął nareszcie, że projekt Stapińskiego jest najbardziej racjonalny i najbardziej nadaje się do urzeczywistnienia.

I oto dziś pisma popołudniowe wiedeńskie podają wiadomość — „plan pana Głąbińskiego“.

— Należy przedewszystkiem utorować przystęp do prawidłowego porządku obrad przez cofnięcie wniosków zalegających drogę — w ten sposób umożliwić pierwszą rozprawę o projekcie budżetowym, a potem dopiero poddać kwestję rekonstrukcji gabinetu dalszemu rozważaniu.

Projekt ten — w tej formie przynajmniej — nie jest oczywiście duchową własnością Głąbińskiego. Napomyka się o tem już od dni kilku.

Pominąwszy wszakże kwestję autorstwa, stwierdzić przychodzi, że projekt o takich przesłankach, nie może żadną miarą liczyć na przyjęcie Unji słowiańskiej.

Odtarasować porządek obrad za cenę obietnicy dalszych rokowań o zmianę gabinetu — na to się Czesi wziąć nie dadzą.

Plan mógłby liczyć w tym tylko razie na powodzenie, gdyby zawierał w sobie s a n k c j ę umowy, gdyby nie obracał się wokoło słów pustych, lecz skodyfikował postanowienia egzekucyjne.

A więc. W połowie przyszłego tygodnia przychodzi do pierwszej rozprawy budżetowej, mającej się skończyć odesłaniem projektu budżetowego do komisji.

W t r a k c i e m i ę d z y p i e r w s z ą a d r u g ą r o z p r a w ą b u d ż e t o w ą, m u s i a ł a b y n a s t ą p i ć j e d n a k z m i a n a g a b i n e t u!

Rzecz jasna, iż na tego rodzaju propozycję Unja słowiańska by się zgodziła.

Zgodziłaby się z tem zastrzeżeniem, że Koło polskie poręczyłoby jej w terminie oznaczonym, dokonanie zmiany gabinetu.

Kobieta, u której się cyrkowcy żywili przez czas pobytu, zabrała ją do siebie. Skoro już nieco podrosła, kazała jej sprzedawać kwiaty i w ten sposób zarabiać na kawałek chleba. Co zarobiła, to musiała oddać, a jeżeli mało przyniosła pieniędzy, otrzymywała zamiast pożywienia kije. Aby uniknąć bicia, żebrała po ulicach, podobnie jak to robiły jej towarzyszki.

Policja aresztowała ją za to, i ukarała.

Co jej jednak na tem zależało. Ucieszyła się nawet, kiedy ją osadzono w areszcie, bo wiedziała, iż dostanie tu przynajmniej pożywienie.

— Jednego dnia... kończyła Helena Z. swoją smutną historję życia, przyczem rumieniec wstydu okrył jej twarzyczkę... ale nie; niech pan nie wymaga odemnie dalszej spowiedzi; sprawia mi to niewypowiedzianą boleść, gdy muszę mówić o mojej hańbie. Przecież ma pan to wszystko w aktach. Stoję tu obecnie, aby otrzymać karę, którą mi pan wyznaczy.

— Karę już pani wycierpiała; teraz należy pani wskazać drogę do poprawy.

— Czy w jakim klasztorze? zapytała szlochając!

— Tak jest. Nie jestto więzienie, ale zakład, w którym nauczą panią wszystkiego co dobre, piękne i wzniosłe. Po wyjściu stamtąd, będzie pani miała znów wstęp do towarzystwa ludzi dobrych i szlachetnych.

Helena zaczęła znów płakać.

We mnie obudziła się nadzieja, iż dziewczę to jeszcze wyratuję ze zgnilizny, w jaką wpadła.

— Niech pani podpisze ten papier na podstawie którego przyjmie panią przełożona klasztoru.

Dziewczyna zbliżyła się do stołu, drżącą ręką ujęła

Skoro się nieco uspokoiła poprosiłem jej, by mi opowiedziała historję swego życia.

Uczyniła zadość memu życzeniu. Opowiadanie toczyła w zdaniach urywanych, przeplatając je często łzami i płaczem.

Ojciec jej był artystą-malarzem a studja odbywał w Monachjum. Tam poznał przyszłą jej matkę, która była aktorką w jednym z teatrów.

Za występy pobierała bardzo małą płacę; była jednak bardzo piękną i dlatego otaczało ją zawsze mrowie wielbicieli, z którymi biedny malarz nie mógł się mierzyć pod względem hojności w podarunkach. Jednak ofiarował jej to, co miało większą wartość, niż wszystkie podarki lowelasów, a mianowicie swą rękę.

Aktorka ustąpiła ze sceny i poślubiła malarza. W rok później urodziła się młodemu małżeństwu córeczka. Była nią Helena.

Kiedy była już starszą, opowiedziała jej matka, iż w niedługi czas po jej urodzeniu ojciec odziedziczył duży majątek, który im pozwalał na życie bez trosk o jutro.

Pamięta jak dziś, iż była zawsze pięknie ubraną, pieszczoną przez ojca, matkę i licznych przyjaciół, którzy często odwiedzali dom jej rodziców.

Ojciec był winien jej przyszłego losu. W ten bowiem sposób używany kapitał nie mógł starczyć na długo. Roztrwoniono majątek w krótkim dość czasie.

Jednego dnia — przypominała sobie to Helena ze strachem — musiał ojciec oświadczyć, iż są zrujnowani.

— A twoje zdolności? zapytała go żona szyderczo.

Takie to proste, jasne, przekonywujące, że p. Głąbiński rękami i nogami powinienby się uchwycić drogi wskazanej.

A przecież, przecież!

Doświadczenia poczynione z p. Głąbińskim uczą, iż nie odważy się na uczynienie kroku decydującego, że nie zgodzi się dać Unji poręczenia zmiany gabinetu.

Wymagałoby to bowiem czynu męskiego. Wymagałoby oświadczenia, że Koło wypowie rządowi służbę, jeżeli między pierwszą a drugą rozprawą budżetową, nie poda się do dymisji.

A pan Głąbiński bez pozwolenia rządu nie zwróci się przeciw rządowi.

Prawda?!

Z sytuacji parlamentarnej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum Koła polskiego a następnie komisji parlamentarnej; omawiano projekty, jakie miały być przedłożone Unji słowiańskiej. Po posiedzeniach przedłożył prezes Koła polskiego projekt zasadzający się na tem, iż Unja słowiańska cofnie zgłoszone wnioski nagłe i dopuści do czytania prowizorjum budżetowego, w czasie którego mógłby nastąpić stan do jakiego Unja dąży.

Projekt ten, którego autorem jest bar. Bienerth, uznała Unja jako nie nadający się do przyjęcia, chyba tylko w tym wypadku możnaby go traktować na serjo, gdyby Koło polskie, uchwaliło, iż przy drugiem czytaniu prowizorjum budżetowego będzie głosować przeciw lub wstrzyma się od głosowania. Przez to bowiem rząd widząc, iż nie ma większości w parlamencie musiałby ustąpić.

Według doniesienia „Correspondenz Centrum" pos. Stapiński sprosił do Krakowa na niedzielę posłów sejmowych i parlamentarnych P. S. L. celem zastanowienia się nad dalszą taktyką polityczną.

Czesi wysuwają z tego wniosek, iż do tego czasu musi Koło polskie zająć zdecydowane stanowisko wobec gabinetu Bienertha.

W przyszłym tygodniu ma być zwołane plenarne posiedzenie Izby, które w razie niedojścia do porozumienia będzie ostatniem w tej sesji, poczem nastąpi odroczenie.

Z Izby Panów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby Panów miała się odbyć dyskusja polityczna i manifestacja przeciw rządom na podstawie § 14. Na posiedzeniach jednak stronnictw, jakie się odbyły przedtem, odstąpiono od tego zamiaru, tak, że wczorajszą sesję wypełniła sprawa opieki nad marynarzami i kwestja uchwały Izby posłów co do permanencji komisji ubezpieczenia społecznego.

Dziś następne posiedzenie Izby panów.

Przesilenie węgierskie.

Według opinji prasy węgierskiej, w najbliższym czasie zostanie przesilenie węgierskie zażegnane, albowiem ma nastąpić nominacja nowego gabinetu z hr. Andrassym na czele. Wekerle obejmie skarb, Apponyj oświatę, Koszut handel. Nowy gabinet przedłużyłby na dwa lata przywilej bankowy z tem jednak zastrzeżeniem, iż w razie podjęcia wypłat gotówką, wspólność bankowa ma być nadal utrzymana. Koncesje wojskowe byłyby również uchwalone.

Najświeższe telegramy.

Ankieta nafciarska.

Wiedeń. Rozprawa wyznaczona przez ministerstwo robót publicznych na dzień 19-go listopada celem wysłuchania życzeń spółek transportu i magazynowania surowca z okazji budowy państwowego rezerwoaru w Dąbrowie Kołpieckiej koło Drohobycza, odroczoną została na dzień 23 listopada 1909 r. o godz. 10 przed południem.

Wekerle we Wiedniu.

Budapeszt. Prezes gabinetu dr Wekerle wyjechał dziś rano do Wiednia.

Król Manuel w podróży.

Londyn. W Gilhall odbył się wczoraj wieczór bankiet na cześć króla Manuela portugalskiego, który w toaście podniósł, że polityczny sojusz między obu państwami nie może już się bardziej rozwinąć i polepszyć. Natomiast pod względem handlowym dla obu krajów jest jeszcze wiele do zrobienia.

Broń dla Serbji.

Saloniki. Na okręcie „Bagdad" przywieziono z Francji dla Serbji 2.000 skrzyń z bronią i amunicją, i armaty, wagi 40 ton.

Rozwiązanie Sejmu finladzkiego.

Petersburg. Ponieważ sejm finladzki odmawia przyjęcia etatu wojskowego, zostanie zapewne dziś rozwiązany.

Los wygnańca.

Saloniki. Willa Allantini, w której mieszka Abdul-Hamid, została obecnie już z wszystkich stron otoczoną wysokim murem, tak, że jest zupełnie odcięty od świata.

Kongres anarchistów.

Zofia. Veczerna Poczta donosi, że przed kilku dniami odbył się w Zofii tajny kongres anarchistów, na którem było obecnych wielu delegatów, jakoteż zastępcy studentów i nauczycielek. Kongres skonstatował silny rozwój partji anarchistycznej w Bułgarji.

Tak; jego zdolności! te zmarniały przez ten czas, kiedy było dobrze całej rodzinie.

Kiedy sprzedano na licytacji wszystkie meble zamieszkała rodzina malarza na poddaszu w pokoiku, w którym meble były pożyczane.

Były to gorzkie chwile, a dla Heleny tem bardziej smutne, iż osiągnęła właśnie w tych ciężkich czasach taki wiek, w którym rozumiała całą grozę położenia.

Matka zalewała się ustawicznie łzami. Piękność, jaką starannie strzegła, gdzieś się z dnia na dzień podziewała.

Jednego ranka opuściła mieszkanie a wróciła dopiero popołudniu. Ojciec, który przez ten czas martwił się bardzo o nią, zrobił jej małe wyrzuty z powodu nieobecności. Wtedy matka oświadczyła, iż postarała się o zaangażowanie do tegosamego teatru, na którego scenie dawniej występowała.

Biedny mąż krzyknął z gniewu i upadłszy do jej nóg, prosił, by cofnęła ten nierozważny krok. Ale wszystkie prośby i groźby na nic się nie zdały.

Musiał się zadowolić przyrzeczeniem, iż będzie jej zawsze towarzyszył na próby i przedstawienia. I rzeczywiście, powodowany zazdrością, chodził za żoną krok w krok i czuwał nad nią niby anioł stróż.

Wśród takich stosunków matka Heleny była coraz niecierpliwsza, denerwowała się, zwłaszcza, że zawód aktorki potrzebuje zupełnej swobody. A tu mąż śledził swym wzrokiem każdą jej czynność.

Katastrofa zbliżała się szybko.

Jednego wieczora opuścił ojciec w podnieconym stanie dom i tej nocy zupełnie do domu nie wrócił. Na drugi dzień

odwiozła go karetka pogotowia do mieszkania, pierś miał przeszytą kulą rewolwerową.

— Co się stało? — zapytała matka.

— Zostałem zraniony w pojedynku, odpowiedział ciężko dysząc.

Matka nie uroniła przed nim ani jednej łzy.

Od sąsiadów dowiedziała się Helena, iż ojciec popełnił samobójstwo.

Nie zastanawiając się nad przyczyną, czuła Helena, iż stało się coś strasznego; niedola jej miała się jeszcze pogorszyć.

Wkrótce miała tego doświadczyć.

Jednego dnia znikła jej matka, nie poruczywszy nikomu opieki nad dzieckiem, nie pożegnawszy się nawet z niem. Znikła bez śladu, nie zawiadamiając nawet dyrektora teatru o swojem odjeździe. Dokąd pojechała, niewiadomo. Dziecko oddano policji, a ta po kilku dniach odszupasowała je do miejscowości, skąd ojciec pochodził. Zostało oddane dalekim krewnym, którzy się o nie zupełnie nie troszczyli, zwłaszcza, że odmawiali przyjęcia do siebie dziecka, a wzięli je jedynie na rozkaz władzy administracyjnej. Przez cały czas czuła się Helena całkiem obcą wśród krewnych, którzy mało na nią zwracali uwagi, a jeżeli odezwali się do niej, to zawsze w jakimś złym tonie.

To też wkrótce uciekła od nich. Nikt w to nie wchodził. Krewni się cieszyli, iż pozbyli się niepotrzebnego ciężaru. Jakaś banda cyrkowa, która się włóczyła od miasta do miasta, zabrała ją z sobą. Dyrektor cyrku myślał, iż zrobi na dziecku dobry interes. Wątłe jednak ciało dziewczęcia nie mogło się nagiąć do cyrkowych produkcji. Banda porzuciła dziecko w jednem mieście.

Za cudzym paszportem.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie kilka razy udało się jej jako tako umieścić, lecz nie na długo: Olga, dziewczyna smukła, zdrowa, gdzie tylko wstąpiła do służby, narażona była na zaloty mężczyzn, a zazdrość kobiet; zmuszona też była uciekać albo od zbyt podejrzliwych Junon, lub też od zbyt natrętnych Zeusów, W Oldze, jako dziewczynie skromnej, niewinnej, wychowanej w rodzinie zasad surowych, otaczająca ją w stolicy obława mężczyzn wzbudzała odrazę.

Przeszły dwa lata jej życia w beznadziejnej walce, z których więcej niż półtora roku spędziła Olga na przenoszeniu się z kąta w kąt, żywiąc się chlebem, cebulą i kwasem. Zdziczała, straciła dawną ogładę, lecz uparcie wierzyła, że nastaną dla niej lepsze czasy. Powrócić do ciotki nie chciała za nic w świecie, wolałaby umrzeć. Wiedziała o swym wuju w Moskwie, lecz była pewna, że choćby umierała u niego na progu, nie przyjąłby jej do siebie. Wśród ludzi — z którymi stykała się, spotykała Olga najrozmaitsze wstrętne indywidua, handlarki i pośredniczki rozpusty, które jednogłośnie wmawiały w nią, że jest głupia, skoro posiadając drogocenny kapitał młodości i urody, tak się marnuje. Dziewczyna jednak opierała się wszelkim namowom i pokusom i wytrwała.

— Gdyby mnie do jakiego domu choćby jako pokojówkę wzięli — mawiała, łkając Olga.

Na to z zimną krwią odpowiadali wszyscy z jej otoczenia:

— Jako pokojówki nikt ciebie nie weźmie, bo posiadasz wykształcenie i jesteś szlachcianką.

— Moje wykształcenie, a żadne, tyle samo znaczy. Mało go posiadam wogóle, teraz zapomniałam nawet to, co umiałam.

— Aleś szlachcianka!

I rzeczywiście, nieraz mogłaby dostać Olga miejsce pokojówki lecz zawsze przeszkadzało jej w tem jedynie szlachectwo. Wszędzie tłumaczono jej, że pokojówka często narażona jest na to, iż się ją brzydkiem słowem przezwie, a nawet i po karku może dostać, musi to znosić. Tak jest zwyczajnie i nikt nawet z tem po sądach się nie włóczy. A ze szlachcianką, wykształconą do tego, inaczej musi się postępować, no, a krępować się w życiu codziennem, rzecz zbyt niemiła.

I Olga musiała przyznawać im słuszność, ogarnęła ją jednak bezgraniczna rozpacz. Nienawidziła teraz szlecheckiego swego paszportu, który zapowiadał jej, z tytułu urodzenia wszelkie przywileje, a obecnie nie dozwalał zarabiać na chleb.

W jeden taki okropny dzień zrozumiała Olga, że dalsza walka jest niemożliwa, że pozostaje do wyboru, albo niemiły powrót do znienawidzonej ciotki, albo handel swą urodą. Wstrętną jej była nawet myśl o powrocie, lecz wolała to od rozpusty. Właśnie w tym czasie udało się jej zarobić kilka rubli szyciem i posługą, rozsprzedała suknie, w które się zaopatrzyła, będąc parę razy w służbie i pożegnawszy się z Piotrem, wyruszyła do swoich. Jechała z przerażeniem nie wierząc, że dojedzie, i mając ciągle nadzieję, że lada moment spotka ją cud jakiś, który wybawi ją z kłopotów i położenia prawie bez wyjścia.

W wagonie, naprzeciw Olgi, usadowiła się młoda, wesoła kobieta o ładnej twarzy, nieco podpita. Zaledwie ruszył pociąg, Olga i jej towarzyszka podróży — zawiązały ożywioną rozmowę, a już po pierwszym przestanku były z sobą w przyjaźni.

Kobieta, z którą jechała Olga, zauważywszy, że ta jedzie, jak to mówią, o chłodzie i głodzie, poczęstowała ją obwarzankami, herbatą i wódką. Olga nie piła wódki, jej towarzyszka podróży zato jak najgorliwiej, to też wkrótce wpadła w taką wesołość, że zwróciła na siebie uwagę konduktora, który ją nibyto zaprosił do siebie, do służbowego przedziału. Wesoła kobieta chętnie przyjęła jego propozycję, lecz przed odejściem poprosiła Olgę o przechowanie małego zawiniątka.

— Dlatego — szepnęła jej do ucha, oddaję go wam luba, gdyż poczułam do was zaufanie, a jego nie znam — kto wie, co to za jeden. Upoi mnie i okradnie. A ja tu mam paszport i 12 rubli.

Olga dowiedziała się z rozmowy, że jej towarzysze na imię Akulina Iwanówna, że jest ona wiejską dziewczyną, niekormleńskiej gubernii, pustopróżniejskiej włości, gminy Zapłatin, że jedzie do nieznanej jej urzędniczej rodziny w miasteczku „K...“ na zapewnioną służbę, polecona przez biuro jako wzorowa kucharka. List polecający, na prośbę Akuliny Iwanówny — czytała jej Olga osobiście i wiedziała, że ten list jest w zawiniątku wraz z paszportem i pieniędzmi.

Ogarnęła ją tak szalona zazdrość, że sprawiała jej wprost fizyczny ból. Zazdrościła tej kobiecie pewnej siebie, mającej byt zapewniony i poczuła żal do wszystkich i wszystkiego. Porównywując los swól z jej losem, była gotowa zamienić się z nią w tej chwili. Oddać w zamian za jej stanowisko swoje niopotrzebne. nędzne szlachectwo i na wpół zapomniane już wykształcenie.

Tak rozmyślając zasnęła. Zbudziło ją nagłe zatrzymanie się pociągu, Spojrzała przez okno. Stoją w polu, zaczyna świtać, pod oknami zaś biegają ludzie — słychać ruch i krzyk.

— Co się stało?

— Zabiło kobietę. Wypadła z pociągu. Na śmierć. Zachciało się jej podczas jazdy przejść z wagonu do wagonu, no, a była podpita, Wyrzuciło ją. Całą głowę ot tak na miazgi roztrzaskało.

(C. d. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

OGŁOSZENIA.

w Drohobyczu HIPOLIT ŚLIWIŃSKI w Przemyślu

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych:

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcya 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane. — ZAMOWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., Nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. — Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.



WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w 4¼ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, 4¼ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3·90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4·60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5·75 k., z 1890 r. 52 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry 4¼ litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 kor. 249

L. Altneu, Versecz 24, Węgry.

Salon dla Panów

poleca

A. KLAPHOLZ

Podgórze, ul. Józefińska 32.

Dla P. T. Abonentów i Studentów 30% taniej. Przybory toaletowe na składzie.

Uwaga: Przyjmuje wezwanie do domów. 250

Poszukuję agentów

w każdej miejscowości do zbierania zamówień na wspaniałe nowości religijne. Wysoki dochód zapewniony. Kaucja wymagana 10 kor. — Zgłoszenia: Jan Felda, Tarnów, ul. Marcina 14. 237

Dla każdego domu koron 18·—.

Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The Juwel", szyje każdą materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak największa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia K 18·—. Rowery używane nowej konstrukcyi Kor. 36·—, 46·—. Nowe z wolnobiegiem K 116·— zadatek K 20·— reszta za zaliczką. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo. **Stanisław Rundbakin** — Wiedeń III/2 Weisgärberlände 58. 47

ILLUSTROWANA

ENCYKLOPEDJA LUDOWA

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Encyklopedji Ludowej wyszły następujące broszury, wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaką być winna Encyklopedja Ludowa? Z. Herynga	—·30
Co da Encyklopedja Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga	—·50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej	—·50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimiery Bujwidowej	—·50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza	1·—

i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

W druku: Geografia. Wacława Nałkowskiego, O rolnictwie. Kazim. Wróblewskiego.

ENCYKLOPEDJA LUDOWA

wychodzi pod redakcją Zygmunta Heryngi, przy współudziale wybitnych sił naukowych i literackich. 238

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.
Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: W KRAKOWIE, SIEMIRADZKIEGO 3.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Jarzyny suszone, groszek zielony, fasolkę szparagową, fasolkę zieloną, szpinak, szczaw i koperek — poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179



Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę

z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

— Oferty i prospekty odwrotnie. — 208

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

ORYGINALNY

PORTER ANGIELSKI

w całych i pół butelkach wytrawny firmy Barclay-Perkins et Co. Ltd. — poleca

A. HAWEŁKA

c. i k. dostawca dworów w Krakowie. 235

Miody

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg.	K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr.	K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr.	K. 6·60

Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok

Pierwszy eksport miodu, Denysów.

• STORY •

patyczkowe, **żaluzje** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ulica Podgórska L. 16, dom własny.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 185

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku, dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorcom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

BERNARD LEIB — TARNÓW

Biuro: ul Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

MAURYCY SCHAPIRA

egzam. nauczyciel buchalterji, ul. Starowiślna L. 39, p.

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademji handlowej oraz stenografji polskiej i niemieckiej. korespondencji handl., rachunków kupieckich, bankowych i t. p. również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami. 220

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.